

Nie bój się, tylko wierz!

Lekcja z Ew. Marka 5:36

Tytułowe słowa niniejszych rozważań wypowiedział Zbawiciel świata, Pan Jezus do Jaira, przełożonego synagogi w Kafarnaum. Córka Jaira była wtedy bardzo chora, co więcej, jest prawdopodobne, że nie żyła już, kiedy Pan pocieszał tymi słowami jej ojca. Historię tę i piękne słowa „*Nie bój się, tylko wierz!*” odnotowują trzej Ewangelisci – Mateusz, Marek i Łukasz (Mat. 9:18-26; Mar. 5:21-43; Łuk. 8:40-56).

Porównując opisy wskrzeszenia córki Jaira u poszczególnych Ewangelistów, już we wstępie historii zauważamy rozbieżność. Ewangelista Mateusz bowiem pisze tak o prośbie ojca: „*Córka moja dopiero co skończyła, lecz pójdziesz, połóż na nią swoją rękę, a ożyje*” – Mat. 9:18. Natomiast Łukasz podaje: „*Gdyż miał córkę, jedynaczkę, w wieku dwunastu lat, a ta umierała*” – Łuk. 8:41. Zapis ten jest podobny do notatki ewangelisty Marka (5:23): „*Córeczka moja kona, przyjdź, włóż na nią rękę, żeby odzyskała zdrowie i żyła*” (NP).

Z powyższych urywków widać jasno, iż opisy Ewangelistów różnią się. Jak więc wytłumaczyć tę rozbieżność i nieścisłość wśród pisarzy Nowego Testamentu? Można przypuszczać, że w chwili, kiedy Jair wyszedł ze swojego domu do Pana Jezusa z prośbą, aby On uzdrowił jego córkę, stan chorej był bardzo poważny. Jair więc mógł przewidywać najgorsze. Było możliwe, że dziewczynka umrze, zanim jej ojciec dotrze do Jezusa i przedstawi Mu swoją prośbę. Przewidywania te, niestety, się spełniły. Dziejopis podaje, iż gdy jeszcze rozmawiali (Pan Jezus z Jairem), nadeszli domownicy jego i donieśli mu, że jego córka umarła (Mar. 5:35; Łuk. 8:49).

Porównując opisy musimy pamiętać, że św. Mateusz mówi o tym wydarzeniu zaledwie w kilku zdaniach. Natomiast pozostali dwaj ewangelisci opisują je dokładnie i szerzej, nie wyprzedzając zdarzeń historii, chociaż pisali z pozycji dokonanych już faktów.

Kim więc był ojciec zmarłej? Jak się dowiadujemy i o czym wspomnieliśmy wcześniej, był przełożonym synagogi w Kafarnaum, mieście, w którym mieszkał Pan Jezus i które nazywa „swoim miastem” (Mat. 9:1). Z kart tej historii wynika, że Jair był wierzącym Żydem, prawdziwym Izraelitą, bo przywilejem jego była obsługa domu modlitwy – bóżnicy, inaczej synagogi, w której Żydzi codziennie zgromadzali się na modlitwy: poranną – „szachrit”, przedwieczorową – „mincha” oraz wieczorową – „mariw” a także w czasie szabasu i innych świąt, jakie obchodzili.

Z Jairem spotykamy się w momencie, kiedy przychodzi on do domu niedawno nawróconego celnika, którego gościem jest teraz Pan Jezus. Czytamy o tym: „*A gdy Jezus siedział w domu za stołem, wielu celników i grzeszników przyszło i przysiedli się do Jezusa i uczniów Jego*” – Mat. 9:10. I dalej, w wersecie 18: „*Gdy to do nich mówił, oto pewien przełożony synagogi przyszedł, złożył Mu pokłon i rzekł*” (Mar.5:23); „*Córeczka moja kona, pójdziesz, włóż na nią rękę, aby była uzdrowiona i będzie żywa*” (Mat. 9:19); „*I wstał Jezus, i poszedł za nim wraz z uczniami swymi*”. Pan zdawał sobie sprawę z tego, że czas nagli. Nie był obojętny na ból, płacz i łzy innych. Niezwłocznie udaje się więc z Jairem, by uczynić zadość jego prośbie, a zarazem wynagrodzić jego wielką wiarę, którą okazał, ufając, że Mistrz z Nazaretu nie zawiedzie i sprawi, że jego ukochana jedynaczka będzie zdrowa. Ewangelista Marek dodaje (5:24): „*...i poszedł za Nim wielki tłum, i napierali na Niego*”. Każdy chciał być jak najbliżej Jezusa, by słuchać Jego nauk, bo mówili: „*...Skąd ma tę mądrość i te cudowne moce?*” – Mat. 13:54. Albowiem nauczał jako mający w sobie moc, a nie jak uczeni w Pismach, faryzeusze czy saduceusze.

W tłumie była również niewiasta, która od dwunastu lat miała krwotok tak, że bardzo cierpiała i wydała na wielu lekarzy wszystko, co miała, ale oni nie mogli jej pomóc. Tej schorowanej kobiecie pozostał jeden tylko ratunek – dotknąć się szat Pańskich. „*Bo mówiła: Jeśli dotknę choćby szaty Jego, będę uzdrowiona*” – Mar. 5:27. Niewiasta znalazłszy się w tłumie ludzi oblegających Jezusa, podeszła do Pana i z tyłu dotknęła się Jego szat. Wiara dodała jej siły potrzebnej do przedarcia się przez wielki tłum. Zważywszy, że choroba bardzo osłabiła siły niewiasty, docenimy, jak wielką trudność musiała pokonać, by dostać się do Jezusa. A jednak uczyniła ten wysiłek, ponieważ zdawała sobie sprawę, że jest to jej ostatni ratunek po wszystkich zawodach i cierpieniach, jakie towarzyszyły chorobie i próbom jej leczenia. Wiedziała, że jeśli nie zdecyduje się na ten krok, czekają ją dalsze cierpienia, a w końcu nieubłagana śmierć, bezwzględna i okrutna dla wszystkich. Jakże silna była jej wiara! Tylko sam Jezus mógł ją zrozumieć i przyjść jej z pomocą. Kiedy wreszcie dotknęła się Go, poczuła, że została uzdrowiona. To siła i moc jej wiary uzdrowiły ją. „*Nie bój się, tylko wierz!*” – a będziesz uzdrowiony – zbawiony!

Plan niewiasty powiódł się, lecz zamiast radości ogarnia ją bojaźń i trwoga (Mar. 5:33). Przystępuje i upada do stóp Mistrza – Zbawiciela świata. Wyznaje Mu całą prawdę o sobie, okazując tym sposobem wielką pokorę i wdzięczność wobec Pana. Jest to nauka także dla nas,



aktualna przez cały wiek Ewangelii, aż po dzień dzisiejszy. Jakże wielkim błogosławieństwem jest posiadanie takiej wiary, jaką mieli chora niewiasta i Jair – „...tylko wierz!”. Pamiętajmy, że według naszej wiary mamy otrzymywać błogosławieństwo Boże, bo „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rzym. 1:17).

Świadkiem cudu uzdrowienia niewiasty był również przełożony synagogi, Jair, który wcześniej z wielką pokorą prosił Jezusa o to, by raczył wstąpić pod jego dach i uleczyć umierające tam jego jedyne dziecko. Teraz może ogarnął go niepokój, być może, czuł pewne zniecierpliwienie, widząc, że Mistrz zajęty jest sprawami innych ludzi i zdaje się nie śpieszyć do jego córki. Jair wiedział, że każda minuta zwłoki może decydować o życiu dziewczynki. Zdawał sobie sprawę, że droga do Jezusa zajęła mu dużo czasu, martwił go brak wiadomości z domu o losie najbliższej mu osoby. Serce Jaira drżało, lecz starał się okazać wyrozumiałość, przyznając także innym prawo korzystania z Pańskiej mocy uzdrawiania.

W dalszej części opisu tego wydarzenia ewangelista Marek podaje (5:35): „A gdy jeszcze mówił, nadeszli domownicy przełożonego synagogi i donieśli: *Córka twoja umarła, czemu jeszcze trudzisz nauczyciela?*” Nie znamy szczegółów, lecz, być może, posłańcy dodali jeszcze parę przykrych dla ojca słów. W każdym razie dla wszystkich stało się jasne, że pomoc przybywa za późno, a poniesiony trud i przebyta droga są bezpożyteczne. W życiu trudno jest nam czasem pogodzić się z losem. Dla Jaira było to tym trudniejsze, że jego dom znajdował się tak blisko.

Być może, czuł nawet żal w swoim sercu, lecz wstydził się robić Panu wymówki za to, że się ociągał i zajmował innymi sprawami, zamiast śpieszyć do jego córki – choć była ona w większej potrzebie niż cierpiąca na krwotok niewiasta. Pan Jezus czytał myśli i znał ludzkie serca, nie był obojętny na to, co ludzie czują. Wiedział więc, co myśli Jair otrzymawszy wiadomość od swoich sług. Czasem jednak bywa, że Pan, próbując naszą wiarę, postępuje w sposób dla nas niezrozumiały. Doprowadza nas do takiego stanu, że wydaje się nam, iż pozostało tylko gorzkie rozczarowanie, bez żadnej nadziei (tak myślał Jair). Wtedy dopiero Pan zaczyna działać. Zachęca nas i wzmacnia naszą wiarę, a my dopiero wtedy stajemy się pokorni i bliscy naszemu Panu, który mówi: **„Nie bój się, tylko wierz!”**. Słowa: „Nie bój się, tylko wierz!”, często spotykamy w Biblii (Mar. 5:36). Były one skierowane do Jaira, jak również do Piotra, Jakuba i Jana, lecz nie do pozostałych ludzi, mimo że je słyszeli. Zdają się wskazywać na to wersety 37 i 40. Pan Jezus nie dopuszcza nikogo, aby wszedł z Nim do pomieszczenia, gdzie leżała dziewczynka. Wyjątek robi dla rodziców i trzech apostołów. Dlaczego Pan tak postąpił?

Czy chodził tylko z trzema uczniami?

A może ci trzej byli lepsi, a przez to więcej miłowani przez Pana Jezusa? Zapewne tak! Piotr, Jan i Jakub byli bardziej gorliwi jako uczniowie niż pozostali. Pan miłuje tych, którzy są gorliwego ducha i dobrego usposobienia, z tego więc względu wyróżniał wspomnianych apostołów. Wyróżniał ich przy różnych okolicznościach, np., przy okazji wydarzeń na „górze przemienienia”, którą ap. Piotr nazywa „świętą górą” (2 Piotra 1:18). Piotra, Jakuba i Jana znajdujemy także u boku Mistrza w Getsemane. Wziął ich tam z sobą, bo szukał pociechy u tych, którzy rozumieli Go lepiej niż inni, byli Mu najmiłsi i najbliżsi w ostatnich chwilach życia, przed złożeniem ofiary na krzyżu.

Teraz Pan postąpił podobnie. Apostołowie mieli być świadkami wielkiego wydarzenia, mieli ujrzyć wskreszenie zmarłego człowieka. Był to pierwszy tego typu cud dokonany przez Jezusa. Ewangelista św. Marek tak to opisuje: *„A wszedłszy, rzekł im: Czemu czynicie zgiełk i płaczecie? Dziecię nie umarło, ale śpi. I wysmiali go. Ale On, usunąwszy wszystkich, wziął z sobą ojca i matkę dziecięcia, i tych, którzy z nim byli, i wszedł tam, gdzie leżało dziecię. I ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł jej: Talita kumi! Co znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań. I zaraz dziewczynka wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I wpadli w wielkie osłupienie i zachwyt”* – Mar. 5:39-42.

Z wersetów tych wynika, że gdy Mistrz oświadczył: *„Dziecię nie umarło, ale śpi”*, został wysmiany. Któż ośmielił się tak zareagować? Rodzice, uczniowie? Nie! Byli to ci, którzy czynili zgiełk i zamieszanie, oraz ci, którzy płakali. Pan polecił usunąć ich, bowiem bez niezbędnej wiary nie byli godni ujrzyć tak wielkiego cudu ani gotowi go przyjąć. Ludziom, którym brak wiary, Pan Bóg nie daje przywileju oglądania Jego chwały.

Wyciągnijmy teraz dla siebie lekcję z rozważanych wcześniej fragmentów. Po pierwsze, wskreszenie córki Jaira jest obrazem na zmartwychwstanie Kościoła, ponieważ jest to pierwsze wskreszenie spośród trzech, jakich dokonał Pan w ciągu swojej trzy i pół letniej misji na ziemi. Po drugie, zmartwychwstanie Kościoła nie będzie wiadome wszystkim, tylko najbliższemu Panu, tzn. wierzącym w Jezusa – domownikom wiary, w tym przypadku zobrazowanym w osobach Piotra, Jakuba i Jana oraz rodziców dziewczynki. Po trzecie, lekcja wyciągnięta z niedowiarstwa, z jakim spotkał się Pan Jezus. Z podobną reakcją spotkał się później ap. Paweł, kiedy na Areopagu mówił o zmartwychwstaniu. Niektórzy Ateńczycy naśmiewali się z niego, inni mówili: *„O tym będziemy cię słuchali innym razem”*. Tak samo i teraz, w czasie paruzji Pańskiej, niektórzy nie dowierzają, że łaski dostępują najpierw członkowie Kościoła, którzy spalili tzn. byli pogrążeni w stanie śmierci przez cały



okres Wieku Ewangelii. Pan nie jest obojętny swej Oblubienicy ani ona Jemu. Pan nie pozwala na jej dalsze trwanie w śnie śmierci, gdy On jest już obecny po raz drugi.

Świadczą o tym słowa: *„Niech się nie trwoży serce wasze; wierście w Boga i we mnie wierście! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę*

znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” – Jan 14:2-3.

Raz jeszcze zatem podkreślmy wagę słów: **„Nie bój się, tylko wierz!”**.

Kniaziew Czesław

R-

„Straż”